

# Adam Palma

fot. A. Darbyshire

## W jaki sposób zacząłeś swoją przygodę z gitarą?

Moje pierwsze spotkania z gitarą to harcerstwo i koledzy z bloku. Każdy chciał umieć grać na gitarze, bo koleżanki były bardziej zainteresowane „chłopakami z gitarą”. Biwaki i ogniska organizowane przez hufiec oraz długie wieczory wspólnego muzykowania na klatce schodowej z dużo starszymi kolegami z bloku – to moja pierwsza szkoła gry na gitarze. Mając 13 lat, znałem większość piosenek harcerskich i nawet więziennych, czyli mogę szczerze powiedzieć, że nabyłem solidne podstawy do stania się gitarzystą rockowym (*śmiech*).

## Czy pamiętasz jakiś moment przełomowy, który zmienił twoje podejście do życia i gry na instrumencie?

Jeśli chodzi o muzykę rockową, to pamiętam, jak mając 13-14 lat, dostałem płytę „Tribute” Ozzy’ego Osbourne’a z Randyem Rhoadsem i „Highway To Hell” AC/DC – słuchałem tego non stop, zresztą dźwięki te do dzisiaj siedzą mi gdzieś w uszach. Cieszę się, że to właśnie te płyty nadały kierunek mojemu rockowemu graniu, bo później się okazało, że dla wielu najlepszych gitarzystów te albumy są również esencją rocka. Drugim takim przełomowym momentem było wysłuchanie 4 lata temu płyty „The Day Finger Pickers Took Over The World” Cheta Atkinsa z Tommym Emmanuelem. Uderzyła mnie radość muzykowania i to, że ci goście po prostu cieszą się z grania i nic innego ich nie obchodzi – żadne wyścigi czy udowadnianie sobie czegoś na siłę. Po prostu czysta, szczerza, pozytywna wibracja radości. A ja akurat byłem w takim momencie życia, że poszukiwałem właśnie takiego lekarstwa.

## Jakie masz najlepsze i najgorsze wspomnienie z grania na scenie i w studiu?

Mam tylko wspaniałe wspomnienia. Te, które były najgorsze, z czasem stały się tak śmieszne do wspominania, że zmieniły się w najlepsze. Mając 12 lat, zagrałem ze szkolnym zespołem koncert charytatywny dla osób niewidomych. To był mój pierwszy publiczny występ i pierwsze solo na gitarze („Andzia” Oddziału Zamkniętego). Solo było bardzo proste, oparte na kilku dźwiękach, ale pomyliłem struny

i zamiast na h „jechałem” na g, więc nie było zbyt fajnie. Po koncercie ktoś mi powiedział, że w przyszłym tygodniu gramy koncert dla osób głuchoniemych, więc żeby się nie martwić, bo wtedy moje solo mogę grać na dowolnej strunie... A tak na poważnie, to praca na scenie czy w studio z innymi muzykami jest czymś naprawdę wspaniałym, czymś, co nie ma żadnego substytutu,



dlatego zachęcam wszystkich do ćwiczenia i doświadczenia tego uczucia muzycznej fascynacji na własnej skórze.

## Jak doszło do nawiązania współpracy przy projektach musicalowych, w których brałeś udział?

Do współpracy zaprosił mnie Maciek Pawłowski, dyrektor muzyczny Teatru Muzycznego Roma. Ponieważ grali już tam moi koledzy ze studiów i z branży, poczułem się tam jak ryba w akwarium i współpraca trwała 5 lat. Praca przy musicalach to również ciekawa rzecz. Bardzo lubię improwizować i przynajmniej, że granie z nut dokładnie tego, co jest napisane, przychodzi mi z trudem, dlatego granie w orkiestrze zmusiło mnie do pewnej muzycznej stabilizacji i skupienia się.

## Czy masz własną definicję fingerstyle'u?

Fingerstyle to szerokie pojęcie obejmujące wszystko – od klasycznej gitary do countrowego chicken picking. Jest tylu różnych gitarzystów uprawiających fingerstyle, że chyba trudno określić jakieś sztywne ramy. Myślę jednak, że esencją fingerstyle'u jest prowadzenie dwóch lub więcej

## W jaki sposób ćwiczysz?

Staram się ćwiczyć codziennie, zwykle na akustyku, a potem na elektryku. Gram melodyjki, uczę się nowych piosenek itd. Na pewno ćwiczę teraz bardziej świadomie niż kiedyś, ale tego nie da się wytłumaczyć – każdy będzie wiedział, kiedy ten moment nastąpi.

## Porozmawiajmy o sprzęcie. Na jakich grasz gitarach?

Akustyk to Maton Artist z wcięciem – fajna gitara, ale cały czas szukam czegoś innego. Jeśli chodzi o elektryki, to mam wspaniałego Music Mana jescze z okresu, gdy swoim nazwiskiem firmował je Eddie Van Halen, oraz Gibsona ES-175, Strata i Tele.

## Jakie rady dałbyś młodemu gitarzystem?

Pokora, ćwiczenie i otwartość. Grać każdy rodzaj muzyki, bo w każdym stylu muzycznym jest coś ciekawego, co możesz użyć do zbudowania swojego własnego soundu. Nawet disco polo może być przydatne, bo to najlepsze *backing-tracks* do ćwiczenia pierwszych solówek – proste akordy, prosta forma i bit jak w metronomie, pod warunkiem że perkusja jest z automat.

## Co możesz powiedzieć o swojej płycie, która właśnie pojawiła się na rynku?

„Good Morning” to moja pierwsza płyta solowa, tylko gitara (i oddech), kilka moich kompozycji oraz kilka znanych utworów. To owoc mojej miłości do fingerstyle'u i hołd dla wspaniałych osób, które dane mi było spotkać lub posłuchać. Zapraszam na moją stronę internetową do posłuchania próbek.

Adam Palma – z wykształcenia muzyk, a od 15 lat muzyk sesyjny, który współpracował m.in. z Ewą Bem, Edytą Górniak, Krzysztofem Herdzinem czy Urszulą Dudziak, a także brał udział w takich produktach musicalowych, jak „Grease”, „Koty”, „Miss Saigon” czy „Taniec Wampirów” w reżyserii Romana Polańskiego, poza tym jest organizatorem i wykładowcą wielu warsztatów muzycznych.

Więcej informacji:  
[www.adampalma.net](http://www.adampalma.net)

linii melodycznych w tym samym czasie, bo nawet w chicken picking chodzi o separację *ghost notes* od dźwięków normalnych. Jeśli chodzi o wydobywanie dźwięku, to też jest wiele permutacji; niektórzy grają samymi palcami, niektórzy pazurkami, niektórzy kostką – jednym słowem: wolna amerykanka.

## Jesteś także wykładowcą na różnych warsztatach muzycznych. Co daje ci branie udziału w tego typu imprezach?

Każdy z nas patrzy na muzykę inaczej i czasem pytania warsztatowiczów uzmysławiają mi, że coś przeoczyłem albo nie do końca poświęciłem temu uwagę, więc ja też się uczę na warsztatach.